



Nr 2-3 (54-55)

III – VI 2014 (numer podwójny)

Dwumiesięcznik Szkolnego Koła Miłośników
Historii Lokalnej w Zespole Szkół Ogólnokształcących
w Kamiennej Górze

Mój pradziadek w wirach historii



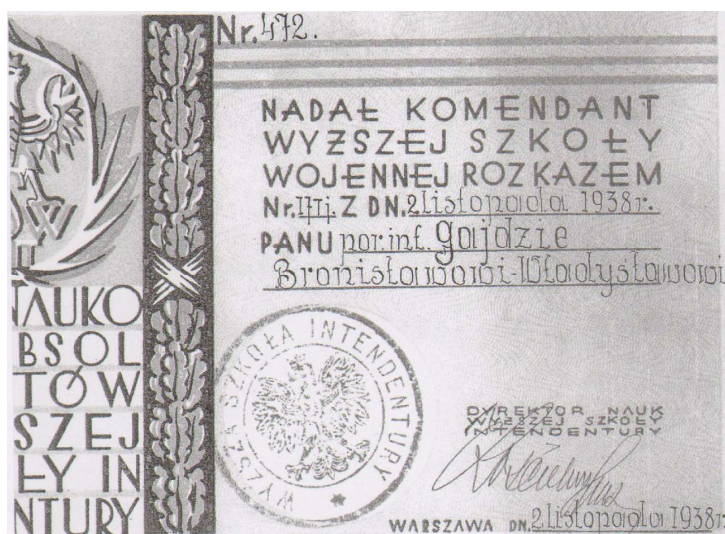
Bronisław Władysław Gajda urodził się 5 lipca 1901 roku we wsi Gorzkowice w gminie Łękawa, powiat piotrkowski w woj. łódzkim. Był jednym z ośmiorga dzieci **Józefa** - robotnika kolejowego - i **Ewy**, z domu **Kococik**. Po skończeniu szkoły powszechnej pomagał rodzicom i uczył się jako samouk. W roku 1916 zaczął udzielać korepetycji. Dzięki zapracowanym pieniądzom mógł kontynuować kształcenie. Przez 2 lata uczęszczał do tzw. progimnazjum zorganizowanego w Gorzkowicach. W 1918 roku został przyjęty do IV klasy Gimnazjum Humanistycznego Męskiego im. Stanisława Niemca w Radomsku. Edukacja gimnazjalna obejmowała następujące przedmioty: religię, język polski, język ła-

ciński, język niemiecki, historię Polski i powszechną, geografę, matematykę, fizykę, chemię, nauki przyrodnicze, rysunki i propedeutykę filozofii. W trakcie nauki pomagał młodszemu rodzeństwu. Po pięciu latach (klasy IV – VIII) „ukończył całkowity kurs nauki i w czerwcu roku 1924 złożył egzamin dojrzałości przed Komisją Egzaminacyjną, powołaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego”. Najważniejszy zapis na świadectwie maturalnym brzmiał: „Komisja Egzaminacyjna orzekła, że Gajda Bronisław Władysław jest przygotowany do studiów wyższych, i postanowiła wydać mu niniejsze świadectwo dojrzałości. Radomsko, d. 2 czerwca 1924 r. Nr 88”.

Pragnąc kształcić się dalej wstąpił na Uniwersytet Warszawski i w roku akademickim 1924/25 studiował na Wydziale Prawa i Nauk Politycznych. Uroczyste przyjęcie mojego pradziadka na I rok studiów odbyło się 14 października 1924 roku. W akcie imatrykulacyjnym, osobiście podpisanym przez rektora **dr. Franciszka Krzyształowicza**, profesora zwyczajnego dermatologii, stwierdzono, że „Bronisław Gajda po złożeniu słubowania uroczystego na piśmie, iż gotów jest posłusznym być przepisom uniwersyteckim, okazywać władzom akademickim i profesorom poszanowanie, przykładać się pilnie do studiów obranych, a poza Uniwersytetem prowadzić się moralnie i z godnością, przyjęty został do grona obywateli akademickich Uniwersytetu Warszawskiego i jako dowód otrzymał tę matrykulę, opatrzoną pieczęcią Uniwersytetu i własnoręcznym podpisem Rektora”. Wręczono mu album nr 17744. Aby mieć prawo do nabywania niezbędnych do studiów podręczników i wydawnictw, 14 stycznia 1925 roku zapisał się do Sekcji Wydawniczej i Podręczników Towarzystwa „Bratnia Pomoc” Studentów Uniwersytetu Warszawskiego (legitymacja nr 1550). Dzięki tej instytucji zaopatrzył się w „Prawo rzymskie”, „Encyklopedię prawa”, „Historię prawa na zachodzie” i „Historię ustroju Polski”. Niestety, powołanie pradziadka do odbycia służby wojskowej zakończyło jego krótką karierę uniwersytecką.

W 1926 roku został wcielony do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Skierniewicach, którą ukończył w 1927 roku, a następnie odbył praktykę pułkową. Nie mając środków na dalsze kształcenie, postanowił związać się zawodowo z wojskiem. Wstąpił do Szkoły Podchorążych Piechoty w miejscowości Ostrów-Komorowo. 15 sierpnia 1929 roku „(...) Zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, (...) nr 14/29 został mianowany podporucznikiem piechoty”. Już jako oficer zawodowy w służbie czynnej otrzymuje pierwszy przydział do 25 Pułku Piechoty w Piotrkowie Trybunalskim. W styczniu 1932 roku po awansie na porucznika

pradziadkowi powierzono dowodzenie 2 kompanią karabinów maszynowych. W maju 1933 roku został przeniesiony służbowo do Baonu „Żytyń” w formacji Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). 2 lata później, 5 listopada 1935 roku, trafia do 1 kompanii granatników w Baonie KOP „Barszczów” na stanowisko młodszego oficera kompanii. W lutym 1936 roku rozpoczął kurs przygotowawczy i po złożeniu egzaminów przyjęto go na słuchacza Wyższej Szkoły Intendentury w Warszawie. W dyplomie z 11 listopada 1938 roku, podpisanym własnoręcznie przez ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych **gen. Tadeusza Kasprzyckiego**, napisano: „(...) por. piech. Gajda Bronisław Władysław (...) odbył w czasie od dnia 15.II.1936 r. do dnia 31.X.1938 r. przepisane studia oraz złożył wymagane egzaminy, wobec tego otrzymuje niniejszy dyplom, który stanowi dowód ukończenia wyższych studiów intendenckich i podstawę do zaliczenia w poczet grupy intendentów z wyższymi studiami wojskowymi”. „Program nauk” obejmował 5 działów (Wojenny, Organizacyjno-administracyjny, Prawno-ekonomiczny, Techniczny i Ogólny), w ramach których należało zaliczyć około 30 przedmiotów, w tym 2 języki obce – niemiecki i rosyjski. Ponadto przewidziano odbycie dwóch praktyk, uzyskanie prawa jazdy i naukę jazdy konnej oraz pisania na maszynie. Zwieńczeniem studiów pradziadka była praca dyplomowa na temat „*Samorząd gospodarczy, jego zadania i znaczenie dla wojska*”. Wszystkie przedmioty podlegały ocenie w skali liczbowej od 1 do 12, które odpowiadały stopniom szkolnym: „Postęp bardzo dobry – 12, 11, 10; postęp dobry – 9, 8, 7; postęp dostateczny – 6, 5; postęp niedostateczny – 4, 3, 2, 1”. Pradziadek otrzymał tylko jedną „szóstkę”, czyli trójkę szkolną z „Maszynoznawstwa ogólnego i rysunku technicznego”, a pozostałe oceny to piątki i czwórki. W maju 1938 roku uzyskał pozwolenie „(...) na prowadzenie wojskowych samochodów osobowych, motocykli (...)”, które podpisał dowódca 3 Batalionu Pancernego **ppłk Meyer**, a 2 listopada 1938 roku „Znak naukowy absolwentów Wyższej Szkoły Intendentury Nr 472 nadał komendant Wyższej Szkoły Wojennej rozkazem (...) Panu por. int. Gajdzie Bronisławowi-Władysławowi”. Po studiach, w listopadzie 1938 roku pradziadka przeniesiono do Kierownictwa Zaopatrzenia Intendentury, najpierw na stanowisko referenta, a następnie kierownika referatu w Wydziale Zakupów. W marcu 1939 roku porucznika Gajdę awansowano do stopnia kapitana w grupie oficerów intendentury.



W kampanii wrześniowej 1939 roku brał udział jako szef Intendentury Jednostek Pozadywizyjnych w Sztapie Armii „Pomorze” (od 24.08.1939), dowodzonej przez **gen. Władysława Bortnowskiego**. 18 września 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w niej do 2 maja 1945 roku. Przeszedł przez 3 oflagi, czyli obozy jenieckie dla oficerów: Oflag IV A Hohenstein (koło Drezna), Oflag II B Arnswalde (Choszczno w woj. lubuskim) i Oflag X C Gross Born-Luebeck (Lubeka). W hitlerowskich kartotekach jenieckich figurował pod numerem „P.W. 48 546 IV A”. Numer nadany jeńcowi w obozie pierwszym-rejestrującym nie zmieniał się aż do jego śmierci lub uwolnienia. Przy okazji dowiedziałam się, że w dwóch pierwszych „oflagach pradziadka” przetrzymywany był też legendarny dowódca obrony Westerplatte (1-7.09.1939) **mjr Henryk Sucharski**. Może mieszkali w jednym baraku?! Wolność Bronisławowi Gajdzie i współtowarzyszom jego niedoli przyniosła 2 Armia Brytyjska, wyzwalając oflag w Lubece 2 maja 1945 roku.

Po pobycie „w obozie byłych jeńców wojennych” do grudnia 1945 roku, kapitan Gajda jako kierownik transportu cywilno-wojskowego Polaków przybył następnie do kraju w dniu 4 stycznia 1946 roku. Po załatwieniu formalności prawnych, związanych z pobytem w niewoli, został zdemobilizowany i jeszcze w styczniu 1946 roku zamieszkał z żoną **Marią** i nieletnim synem **Andrzejem** u jej rodziny we wsi Księży Młyn w gminie Łękawa, powiat piotrkowski.

W lipcu 1946 roku wyjeżdża z rodziną na Ziemię Odzyskane. 8 sierpnia 1946 roku wójt gminy Łękawa **Stanisław Stanisław** wystawił pradziadkowi zaświadczenie: „Zarząd Gminy Łękawa niniejszym zaświadcza, że Obywatel Kapitan Gajda Bronisław-Władysław w dniu dzisiejszym zgłosił wymeldowanie swoje wraz z rodziną tj. żoną i syna w tutejszym urzędzie gminnym do miejscowości Dzierżoniów (Rychbach) Dolny – Śląsk, dokąd zabiera ze sobą: a) pościel, b) sprzęt kuchenny, c) osobiste rzeczy swoje, żony i syna oraz inwentarz żywy”.

Z życiorysu pradziadka (**04.06.1969**): „W lipcu 1946 r. na zew Rządu Ludowego przybywam na Ziemię Odzyskane do miasta Dzierżoniowa i obejmuję stanowisko dyrektora administracyjno-handlowego Państwo-

wych Zakładów „G.F. Flechtner i A. Urbatis” w Dzierżoniowie. 1 stycznia 1947 r. po reorganizacji w przemyśle włókienniczym obejmuję stanowisko kierownika tzw. Wydziału IV /firma Flechtner Bielawa/ - w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 2 Dzierżoniów. 8 lipca 1947 r. na polecenie Powiatowego Komitetu byłej Polskiej Partii Robotniczej obejmuję stanowisko dyrektora administracyjno-handlowego w Państwowej Fabryce Odbiorników Radiowych w Dzierżoniowie. Z dniem 31 marca 1948 r. zwalniam się na własną prośbę i obejmuję stanowisko w Centrali Tekstylnej jako kierownik Składnicy Wyrobów Bawełnianych w Bielawie. 30 września 1949 r. wymawiam pracę w Centrali Tekstylnej i składam podanie do Zjednoczenia Przemysłu Roszarniczego (ZPR) we Wrocławiu o zaangażowanie mnie do pracy według zapotrzebowania i otrzymuję nominację na dyrektora administracyjno-handlowego Malborskich Zakładów Roszarniczych (MZR). Stanowisko to pełnię od 1 października 1949 r. do 30 stycznia 1950 r., a od 30.01.1950 r. na skutek zabrania dyrektora naczelnego MZR to jednocześnie urzędowanie jako dyrektora administracyjno-handlowego i pełniącego obowiązki naczelnego, co spowodowało wyczerpanie i czynię starania o odwołanie mnie z Malborskich Zakładów Roszarniczych. Po wytypowaniu zastępcy przekazuję swe agendy 19 września 1950 r. protokolarnie w obecności przedstawicieli ZPR oraz Naczelnego Inspektora Kontroli ZPR ob. Baszczyńskiemu z którym na polecenie dyrektora naczelnego ZPR pozostają jeszcze do 23 października 1950 r. dla wprowadzenia wymienionego w dalszy tok pracy. Od 23.10.1950 r. otrzymuję urlop wypoczynkowy po ukończeniu którego pragnąc ulokować się na terenie Wrocławia w pracy z uwagi na zamieszkanie we Wrocławiu składam wymówienie i zwalniam się z pracy z dniem 30 listopada 1950 r., składając podanie o pracę do byłej Dyrekcji PPM, a obecnie Zjednoczenia Przedsiębiorstw Państwowych Przemysłu Terenowego Wrocław, gdzie od 9 grudnia 1950 r. pracuję na stanowiskach jak niżej:

a) 09.12.1950 do 31.03.1951 r. – kierownik oddziału finansowego, b) 01.04 do 31.10.1951 r. – kierownik Zakładu Dziewiarstwa Odzieżowego, c) 01.11.1951 do 31.05.1953 r. – dyrektor Wrocławskich Zakładów Przemysłu Terenowego (WZPT) Nr 2 Wrocław, d) 01.06.1953 do 12.10.1961 r. – Wrocławskie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego na stanowisku zastępcy dyrektora ds. technicznych, e) 13.10.1961 r. do chwili obecnej powtórnie dyrektor naczelny WZPT Nr 2 Wrocław, ul. Ruska 51.

Nadmieniam, że na Ziemiach Odzyskanych oprócz czynności zawodowych pracowałem: 1) od stycznia 1947 r. do odejścia z Dzierżoniowa tj. do 30.09.1949 r. jako prezes Powiatowego Zarządu Związku Osadników Wojskowych, a obecnej organizacji Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, 2) od wiosny 1947 r. do odejścia z Dzierżoniowa jako radny Powiatowej Rady Narodowej (PRN), a ostatnio jako członek dwóch komisji w PRN, 3) od 1947 r. do 30.09.1949 r. tj. do odejścia z Dzierżoniowa jako członek Prezydium Powiatowej Rady Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego, 4) styczeń 1948 r. do 30.09.1949 r. jako ławnik Sądu Obywatelskiego w Dzierżoniowie, 5) W roku 1948/49 jako członek Powiatowego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (TPPR), a od marca 1949 r. do odejścia z Dzierżoniowa tj. do 30.09.1949 r. jako sekretarz odpowiedzialny Powiatowego Zarządu TPPR w Dzierżoniowie, 6) jestem członkiem Stronnictwa Demokratycznego (SD) od 22.09.1946 r., gdzie w roku 1948 i do 30.01.1949 r. pełniłem funkcję prezesa Powiatowego Komitetu w Dzierżoniowie, w czasie zaś pobytu w Malborku wiceprezesa Powiatowego Komitetu Malbork – obecnie jako zwykły członek w Kole Miejskim Nr 2, 7) Na terenie miasta Wrocławia: a) członek Kolegium MKPG od 1956 do 12.02.1962 r., b) wiceprzewodniczący Dzielnicowego Komitetu Frontu Jedności Narodu Dzielnic Wrocław – Śródmieście od 1957 do chwili obecnej, c) członek Kolegium Orzekającego przy Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Wrocław – Śródmieście, d) radny Dzielnicowej Rady Narodowej Wrocław – Śródmieście od 16.04.1961 r. do 31.05.1969 r.” Pradziadek **Bronisław Gajda** zmarł w styczniu 1996 roku w wieku 95 lat.

Paulina Gajda, klasa III b LO; jal

Źródło: Materiały z archiwum domowego.

Pierwszy powojenny weterynarz w powiecie kamiennogórskim /4/

Lekarz weterynarii IGNACY GŁOGOWSKI (1905-1997) w okresie 1944-1945 był więźniem filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Landeshut (obecnie Kamienna Góra). W tym numerze prezentujemy Jego wspomnienia pt. „Z krwi i łez powstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita”.

Nastroje więźniów w filii obozu koncentracyjnego Gross-Rosen w Landeshut od dnia 7 maja 1945 roku uległy przemianom dotychczas nie obserwowanym. Wszystkie komanda pozostały w obozie, a więźniom pozostawiono pełną dyspozycję czasową między apelami. Wykorzystanie tego czasu było bardzo urozmaicone. Energiczni zabrali się do trzepania koców inkrustowanych wbitymi w nie pchłami i wszami. Grupy więźniów, powiązanych wspomnieniami z wędrówki ludów w pierwszych dniach września 1939 roku, z zadowoleniem oglądali podobną wędrówkę cywilnej ludności niemieckiej na drogach otaczających obóz. Poza tym wszyscy

politykowali. Postawa esesmanów i ich prognozy o ewentualnej likwidacji więźniów w bunkrach w pobliżu obozu, nie robiły już na nas przygnębiającego wrażenia, jako że gorzej być nie mogło. Uniwersalnym tematem były sprawy kulinarne. Zwłaszcza starsi więźniowie, głośno planowali zestawy posiłków, które spożyją jak tylko opuszczą obóz. Apel wieczorny w dniu 8 maja ogłoszono już o godzinie 17.00. Lager Altester, blokowi i kapo wyłączyli z kolumn blokowych więźniów funkcyjnych oraz pojedynczych zaufanych fachowców – fryzjerów, krawców, szewców i kucharzy, tworząc grupę, która o godzinie 20 opuściła obóz. Grupa ta udała się przez Lubawkę do Czech, o czym dowiedzieliśmy się następnego dnia tj. 9 maja 1945 roku. Z tym dniem wszyscy więźniowie zaczęli nowe życie na kredyt. (...)

Okupanci piastowskiej rubieży, odmaszerowali. Pozostała zmaltretowana faszystowskim uciskiem ludność niemiecka i pełnoprawni gospodarze, czyli Polacy z obozu. Z naszym dobrym samopoczuciem jako gospodarzy, nie było tak idealnie, jako że w okolicznych lasach pozostały grupki fanatyków hitlerowskich.

Od pierwszej chwili naszą ostoją i opiekunem stała się Komenda Wojenna i jej dowódca – **mjr Archangielski**. Polski zmysł organizacyjny, ułożył dalszy ciąg wydarzeń dnia 9 maja 1945 roku jak i dni następnych. Ani na chwilę nie zapomnieliśmy przypowieści o dobrym ojcu i siedmiu synach. Aby nie tracić równowagi ducha, ci wszyscy, którzy nie poddali się psychozie zdobycia ręcznego wózka, zapakowania na niego trochę łańców – które trudno było nazwać odzieżą – i wędrowki w swoje strony, zamieszkali zbiorowo w hotelu „Karkonosze” – „Kaiserhof”, nie jako stado potulnych owieczek, ale każdy z automatem trzymanym za swoim łóżkiem, służącym do samoobrony. Zmieniając mieszkanie w końcu czerwca 1945 roku, gdy opuszczałem pokój hotelowy z teczką w ręku i kieszeniami marynarki wypchanymi chlebem, zabrałem i automat. W nowym pokoju zajął on swoje miejsce za łóżkiem i na jesieni miałem z tego powodu wiele przykrości, jako że w nawale wrażeń przeżywanych codziennie, zupełnie o nim zapomniałem i nie zdałem broni w przewidzianym terminie. To bojowe pogotowie gospodarzy Kamiennej Góry podyktowane było codzienną szeptaną propagandą, że właśnie dzisiaj w nocy będzie napad na nas, ze wszystkimi smutnymi następstwami. A każdy z nas cieszył się życiem i wolnością a tym samym nie chciał umierać bez walki. Na szczęście obawy były zbędne i napadu nie było. W ciągu dnia nie było czasu pomyśleć o takich sytuacjach. **Na każdym kroku spotykały nas honory ze strony miejscowej ludności w postaci głębokich ukłonów i usuwania się z drogi, zwłaszcza, gdy ktoś ukazał się na ulicy z odkrytą głową. W obozie było stosowane rygorystycznie golenie głowy od czoła do karku w partii środkowej na szerokość trzech palców. Ścieżki te bardzo wolno porastały i były otoczone wielkim sentymentem, ze strony ludności niemieckiej.**

Wstępna praca organizowania się nowego życia sprowadziła się do rejestracji i opieki nad towarzyszami niedoli, którym stan zdrowia nie pozwalał swobodnie poruszać się. Jedynym źródłem informacji w ciągu kilku pierwszych dni była Komenda Wojenna. Dopiero 18 maja mjr Archangielski przywiózł ze sztabu armii w Legnicy ogłoszenie o granicy na Odrze i Nysie, co wywołało entuzjazm i nasiliło pogoń za prawdziwą herbatą i kawą ziarnistą, dla uczczenia dobrej wieści. Pasma dobrych wiadomości jak ogniwa łańcucha snuje się nieprzerwanie. Dnia 19 maja zjeżdża do Kamiennej Góry władza administracyjna z **ob. Kalamaniem**, jako pierwszym pełnomocnikiem na obwód nr XXVIII na czele. Grupa ta w składzie 25 osób kooptuje spośród zasiedziałej Polonii chętnych do pracy i organizuje teren na wzorach polskiej administracji międzywojennej. Jak grzyby po deszczu wyrastają dzień po dniu organa władz, MO, (...). Do pracy przywołuje się pozostałych na miejscu dotychczasowych pracowników Niemców i rusza machina administracyjna. (...) Dokonuje się spisu rolnego, który wykazuje duże nadwyżki bydła. Ponad 10 tysięcy sztuk poszło z terenu powiatu Kamienna Góra na zagospodarowanie terenów zniszczonych działaniami wojennymi. Pracę ułatwia wyjątkowa sytuacja, jako że wszyscy się znają i wszystko o sobie wiedzą oraz, co najbardziej rzutuje na harmonię współpracy, to absolutny brak zawiści. Każdy ma tyle funkcji ile tylko może unieść. Dowodem wielkich braków kadrowych jest fakt, że piszący te słowa otrzymał dekret powiatowego lekarza weterynarii na cztery powiaty: Kamienną Górę, Jelenią Górę, Jawor i Złotoryję, a oprócz tego był pełnomocnikiem akcji żniwnej i łącznikiem między administracją a Komendą Wojenną. Poprawa na tym odcinku następuje w końcu maja, z chwilą zorganizowania się PUR i przybycia grupy operacyjnej, która zaczęła zabezpieczać obiekty przemysłowe, przekazywane przez Wojskowe Władze Radzieckie. Opiekę nad opuszczonymi obiektami większej własności rolnej, objęły w pierwszym etapie wojska radzieckie i z chwilą zorganizowania się powiatowego Urzędu Ziemskiego, były przekazywane polskiej administracji rolnej. W kilka dni po grupie administracyjnej nadciąga do Kamiennej Góry jednostka Wojska Polskiego pod dowództwem **plk. Kondrackiego** i szefa sztabu – **mjr. Wesołowski**. PUR działa sprawnie. Nadchodzą transporty repatriantów i przesiedleńców, przeważnie z pow. Nowy Sącz, a jednocześnie zaczynają osiedlać się na terenie powiatu zdemobilizowani żołnierze. Nie ma reguł bez wyjątków. Również i u nas nie brakło tych zwykłych i tych bardziej wybrednych szabrowników. Ci drudzy bez

większego nakładu pracy odjeżdżali do „centrali” obładowani kryształami, porcelaną Rosenthala, aparatami fotograficznymi, obrazami, dywanami.

Tryby zegara dziejów przesunęły się o kolejne lata i trudno kusić się o skalę porównawczą dnia dzisiejszego z okresem maja 1945 roku. Mam pełne przeświadczenie, że przelana krew naszego żołnierza na wszystkich frontach II wojny światowej, ogrom cierpień, udręki i poniżenia godności ludzkiej więźniów obozów koncentracyjnych, miliony spopielone w krematoriach i wszystkie ofiary naszego Narodu nie poszły na marne. Ze zgliszcz i popiołów, z krwi i łez powstała Najjaśniejsza Rzeczpospolita, niepodzielne dobro całego Narodu, znającego jak żaden inny naród świata wartość wolności i pokoju o które stale należy walczyć. /koniec/

Ignacy Głogowski

Źródło: „Z żałobnej karty”, Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna, Wrocław (brak daty), s. 6-7.

Wybitny kaznodzieja ewangelicki

Melchior Gottlieb Minor zapisał się w historii śląskiego kościoła jako „*wielki duszpasterz i kaznodzieja z Kamiennej Góry oraz wizytator księstwa świdnicko-ziębickiego*”. Pochodził ze śląskiego rodu pastarów, pierwotnie mieszkającego w Czechach pod nazwiskiem Maleki. Jego dziadek Melchior, niegdyś diakon we Wrocławiu, zmienił nazwisko Maleki na łaciński odpowiednik – **MINOR**.

Melchior Gottlieb Minor urodził się 28 grudnia 1693 roku w Sulisławicach w powiecie świdnickim, jako syn kaznodziei Melchiora Minora i jego żony **Juliane Elisabeth**, z domu **von Netz**. Pierwszych lekcji udzielał mu jego ojciec, a następnie prywatny nauczyciel. W latach 1705-1709 uczęszczał do szkoły w Halle, gdzie zapoznał się z wielkimi dziełami w językach łacińskim, greckim i hebrajskim. W październiku 1709 roku przeniósł się do gimnazjum w Zittau, a od 1712 roku rozpoczął studia teologiczne w Wittenberdze i Jenie.

W 1715 roku powrócił do śląskiej ojczyzny i przyjął posadę domowego nauczyciela u pewnej szlacheckiej rodziny w Świdnicy. Dzięki jej wpływom w 1720 roku objął urząd kaznodziei w Ciepłowodach (powiat ząbkowicki) w księstwie ziębickim. Dwa lata później powołano go na diakona w kościele Łaski w Kamiennej Górze. Tutaj zasłynął ze zdolności krasomówczych. Dzięki zrozumiałym dla wszystkich kazaniom zaczął cieszyć się zasłużoną popularnością. Po śmierci w dniu 2 marca 1727 roku pastora głównego **Ernsta Kopischa**, wierni kościoła Łaski wybrali na jego miejsce właśnie Melchiora Gottlieba Minora. Niestety, władze w Wiedniu nie zaakceptowały tej decyzji, dlatego Minora nazywano tylko „seniorem”. Tak bardzo związał się z kamiennogórką świątynią, że w roku 1734 odmówił przenosin do kościoła św. Piotra i Pawła w Goerlitz i zostania pastorem głównym. W 1739 roku nie zgodził się z kolei na objęcie stanowiska głównego kaznodziei w kościele św. Mikołaja w Hamburgu. Wolał pozostać w Kamiennej Górze. Minor negatywnie potraktował też ofertę pracy duszpasterskiej od 1742 roku w Hanowerze, a dwa lata później zignorował kolejne zaproszenie do Hamburga, tym razem do kościoła św. Piotra.

Gdy po włączeniu Śląska do Prus przez króla **Fryderyka II** (1740-1742) kościół ewangelicki uzyskał nowe życie, Minor został podniesiony do godności wizytatora kościoła w powiatach bolkowski i kamiennogórskim, później także w świdnickim i ziębickim. Od 1746 roku tytułowano go królewskim „oberkonsistorialratem” (odpowiednik biskupa w Kościele protestanckim). Pełniąc tę funkcję jesienią 1748 roku wyjechał do Wrocławia i tam w domu swojego przyjaciela z Goczałkowic koło Strzegomia zmarł na atak serca 24 września 1748 roku.

Pozostawił po sobie bogaty i interesujący zbiór rękopisów dotyczących m.in. historii kamiennogórskiej świątyni protestanckiej, z którego później korzystał teolog **Ernst Daniel Adami**.

Melchior Gottlieb Minor ożenił się z **Anną Amalią**, z domu **von Benisch**, córką królewskiego prawnika księstwa świdnickiego i jaworskiego **Siegismunda von Benischa**, która wydała na świat 4 córki. Najbardziej znana z nich - Christiane Elisabeth Minor (1728-1792), poślubiła w 1751 roku kupca **Fischera** z Kamiennej Góry.

Kinga Osojca i Joanna Jeleń – klasa II d LO

Źródło: Hella Moritz, „Kurzbiografien von 100 bedeutenden Persoenlichkeiten aus dem Kreis Landeshut”, Wolfenbuettel 2011, s. 122-124.



„Śląski Rafael“ na Ziemi Kamiennogórskiej

Felix Anton Scheffler urodził się w Bawarii 29 sierpnia 1701 roku, a jego ojcem był malarz monachijski **Johann Wolfgang Scheffler**, który początkowo kształcił syna. Dalszą edukację Felix Anton przeszedł w warsztacie słynnych bawarskich artystów **Asamów**. W warsztacie tym w latach 1719-1722 uczył się także starszy o rok brat malarza, **Christoph Thomas Scheffler**. Nauka u Asamów była niezwykle ważnym doświadczeniem dla młodego malarza. **Cosmas Damian Asam** był jednym z najwybitniejszych barokowych artystów w Europie Środkowej. Specjalizował się w malarstwie freskowym, jednak wraz z bratem, **Egidem Quirinem**, także projektował i wykonywał kompleksowe wystroje i wyposażenia kościołów, a nawet same kościoły, czego najciekawszym przykładem jest tzw. kościół Asamów w Monachium. Około 1728 roku Scheffler nawiązał kontakt z **Johannem Christophem Groothem**, nadwornym malarzem księżącym i inspektorem galerii w Stuttgarcie. Przypuszcza się, że dzięki temu artyście Felix Anton zapoznał się z malarstwem portretowym i grafiką. W latach 1728-1729 wykonał on wraz z bratem Christophem Thomasem freski w reprezentacyjnej klatce schodowej w pałacu biskupa **Franciszka Ludwika von Pfalz-Neuburga** w Wormacji. Być może właśnie za sprawą tego biskupa w 2. połowie 1729 roku bracia Schefflerowie przybyli na Śląsk. W 1731 roku Christoph Thomas powrócił do Bawarii, a Felix Anton postanowił zostać na Śląsku, gdzie z przerwami przebywał aż 1744 roku.

W 1732 roku Scheffler wyjechał na krótko do Pragi, a po powrocie osiadł we Wrocławiu. W tym samym roku 15 sierpnia ożenił się w Świdnicy z **Marią Barbarą Heigel**, bratanicą miejscowego malarza **Franza Heigla**. W 1734 roku Scheffler uzyskał tytuł nadwornego malarza wrocławskiego biskupa **Filipa Ludwika von Sintzendorfa**. W 1744 roku opuścił Śląsk i osiadł w Brnie, a w 1747 roku przeniósł się do Pragi. W tym czasie działał głównie na terenie Czech i Moraw, jednak wykonał także kilka zleceń dla śląskich fundatorów. W 1756 roku wyjechał do Bawarii, aby dokończyć prace swojego zmarłego brata Christoph Thomasa.

Scheffler był niezwykle cenionym malarzem, zarówno na Śląsku, jak i w Czechach i na Morawach. Malował głównie dla duchowieństwa katolickiego. Niezwykle cenili go dwaj biskupi wrocławscy: Franciszek Ludwik von Pfalz-Neuburg oraz Filip Ludwik von Sintzendorf. Większość swoich prac Scheffler wykonał dla fundatorów zakonnych: cystersów (Lubiąż, Krzeszów – 10 obrazów w ołtarzach bocznych kościoła opackiego pw. Łaski NMP, 1743 i 1752; *Św. Benedykt* w klasztorze Benedyktynek, 1752; *Wszyscy Święci, Męczeństwo św. Wacława, Św. Jadwiga*, 1741, 3 obrazy ołtarzowe w Mauzoleum Piastów; *Św. Maria Magdalena*, 1740, ołtarz kaplicy pw. św. Marii Magdaleny, Brno, Gościkowo-Paradyż, Lubawka – *Maria-Ucieczka Grzeszników*, po 1734, ołtarz główny kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP oraz cykl 11 obrazów z przedstawieniami świętych, druga ćwierć XVIII wieku, Chełmsko Śląskie – *Droga Krzyżowa*, 1751-1752, cykl 14 obrazów w kościele parafialnym pw. Świętej Rodziny), jezuitów (Wrocław, Brno, Landsberg), augustianów (Baumburg), benedyktynów (Broumov, Martinkovice, Ettal), bożogrobców (Nysa) i minorytów (Kłodzko). Ponadto wiele obrazów religijnych i dekoracji freskowych namalował dla katolickich kościołów parafialnych (m.in. Jawor, Prudnik, Żmigród, Wrocław-Leśnica), choć nie wahał się także przyjąć zlecenia od protestantów w Jeleniej Górze. Był również popularny wśród mecenasów świeckich, takich jak **Franz Adam von Trauttmansdorff** z Jemnice, **Octavius II Piccolomini de Aragona** w Nachodzie czy **Conrad Maximilian von Hochberg** w Książu.

Scheffler był utalentowany zarówno jako freskant, tworzący monumentalne kompozycje wielopostaciowe, jak i twórca niekiedy bardzo kameralnych obrazów olejnych. W jego twórczości przeważają sceny religijne, szczególnie przedstawienia świętych. Jednak stworzył on też kilka dzieł o tematyce alegorycznej i topograficznej oraz portrety, w tym jeden własny.

Na twórczość Schefflera największy wpływ miało bawarskie malarstwo barokowe, a szczególnie twórczość jego znakomitego nauczyciela Cosmasa Damiana Asama. To od niego Felix Anton nauczył się trudnej sztuki malowania fresku mokrego (*al fresco*), a także przejął wiele schematów i rozwiązań formalnych. Jednak Scheffler nigdy nie nauczył się malarstwa kwadraturowego, które z biegiem czasu stało się niezwykle popularne w twórczości jego mistrza. **Styl Schefflera jest pełen słodyczy i uspokojenia, przez co malarz nazywany jest niekiedy „śląskim Rafaelem”**. Stosuje on głównie jasne, często pastelowe barwy, bez silnych kontrastów światłocieniowych. Jego kompozycje są dość dynamiczne, budowane na diagonalu lub trójkącie, jednak daleko im do ekspresywności i malarskiej swobody wcześniejszych malarzy barokowych, chociażby **Michaela Willmanna**. Ze względu na swoje pochodzenie i edukację Scheffler był przykładem artysty o proveniencji bawarsko-rzymskiej, skłaniającym się ku elegancji i lekkości rokoka.

Scheffler zmarł 10 stycznia 1760 roku w Pradze w wieku 59 lat. Został pochowany na cmentarzu przy kościele pw. św. Henryka. Niestety, wybitne postacie śląskiego malarstwa barokowego, jak chociażby Willmann

czy Neunhertz, przyćmiły sławę monachijskiego artysty. Nie jest on znany szerszej publiczności, a przecież był to jeden z najlepszych późnobarokowych i rokokowych artystów działających na Śląsku.

Źródło: „Bobolice. Kościół filialny pw. Matki Bożej Bolesnej”, materiał promocyjny – Szlak Sakralnej Sztuki Barokowej im. Michaela Willmanna, tekst: Katarzyna Malwina Zaremba, Monika Żernik.

Starosta z Czarnego Boru

W historii Ziemi Kamiennogórskiej **Hans von Portatius** znany jest z pełnienia przez 10 lat (1892-1902) urzędu starosty (landrata). Na świat przyszedł w Głogowie 29 marca 1848 roku, jako syn pułkownika pruskiego **Augusta Bernharda von Portatiusa** i baronowej **Fridoline**, z domu **von Zedlitz i Neukirch**. Wschodnio-pruskie i śląskie korzenie rodziny Portatius zaczynają być widoczne od roku 1610 dzięki **Johannowi Portatiusowi** (1610-1646), który urodził się w Hrabstwie Kłodzkim, ale jako uciekinier religijny przybył do Królewca w Prusach Wschodnich. Od 1636 roku wykonywał on obowiązki ewangelickiego pastora w miejscowości Trempen koło Insterburga. W sierpniu 1636 roku poślubił **Annę Neander**, córkę zmarłego pastora **Martina Andresa Neandera**. Z okazji ich ślubu zaprzyjaźniony z pastorem Portatiusem poeta **Simon Dach**, nauczyciel w gimnazjum ewangelickim w Królewcu, napisał na cześć nowożeńców pieśń pochwalną. Utwór ten powstał w miejscowym dialekcie, a na literacki język niemiecki przełożył go **Johann Gottfried Herder**. W 1786 roku członkowie rodziny Portatiusów podniesieni zostali do rangi szlachty pruskiej.



Hans von Portatius

Pułkownik **August Bernhard von Portatius** w roku 1850 przejął od swojego teścia **Otona** barona von **Zedlitz i Neukirch** panowanie nad Czarnym Borem. Po włączeniu posiadłości w Środkowych i Górnych Grzędach utworzyli wspólnie ordynację (majorat). Hans wraz z trojgiem młodszego rodzeństwa (**Lucie, Kurt i Kuno**) dorastał w Czarnym Borze. Po śmierci ojca 6 października 1862 roku został jego prawnym następcą, jako najstarszy syn w czarnoborskiej ordynacji.

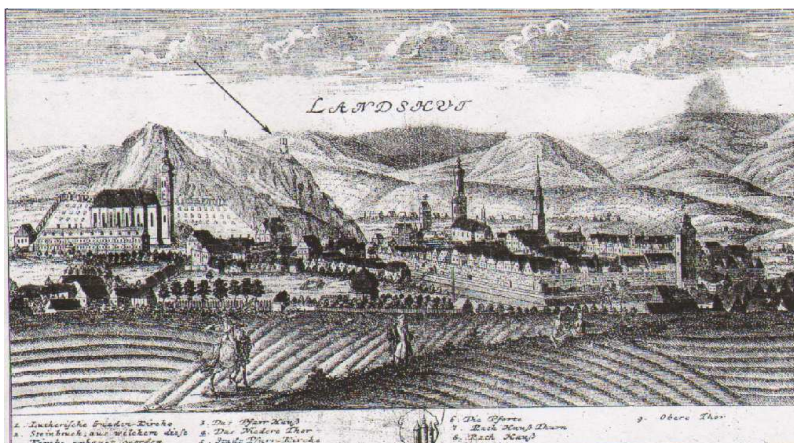
1 lutego 1892 roku Hans von Portatius objął stanowisko starosty kamiennogórskiego. Z ogromną odpowiedzialnością pełnił ten urząd przez ponad dekadę, aż w końcu musiał złożyć rezygnację w dniu 1 maja 1902 roku. Ponadto był dyrektorem prowincji i członkiem izby wyższej parlamentu pruskiego. Za swoje zasługi został odznaczony Orderem Czerwonego Orła IV klasy.

19 września 1872 roku ożenił się z Drahomirą, z domu von Frankenberg-Luettwitz (1850-1927), córką Balthasara von Frankenberg-Luettwiza (ordynata w Wielowski powiat wołowski) i baronowej Klary von Luettwitz. W trakcie tego małżeństwa urodziło się pięcioro dzieci: Frieda, Hans Bernhard, Anna, Mira i Margaretha. Hans von Portatius zmarł 26 maja 1908 roku w Bad Kissingen.

Kinga Osojca i Joanna Jeleń – klasa II d LO

Źródło: Hella Moritz, „Kurzbiografien von 100 bedeutenden...”, Wolfenbuettel 2011, s. 124-125.

Odkrycie pozostałości szubienicy w Kamiennej Górze!



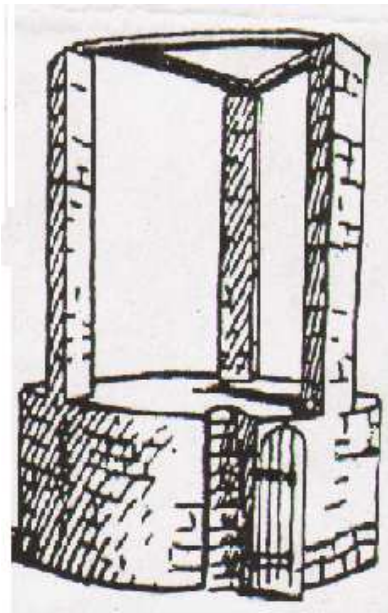
W dniach 13-14 października 2012 roku dr Daniel Wojtucki (Uniwersytet Wrocławski) wraz z archeologiem i historykiem ze Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa odkryli fundamenty kamiennogórskiej szubienicy, zlokalizowanej na północnej krawędzi Góry Sądowej (Gerichtsberg) przy ul. Ziemskiej. Dokonanie tak ważnego odkrycia było możliwe m.in. dzięki wnikliwej analizie pruskich map wojskowych z około połowy XVIII wieku.

Pierwsze szubienice pojawiły się jeszcze w późnym średniowieczu, ale prawdziwa moda na murowane miejsca kaźni zapanowała w XVI wieku, kiedy

miasta i miasteczka prześcigały się w ich budowie, bo były one oznaką prestiżu! Stawiano je zazwyczaj na obrzeżu miast w dobrze widocznym miejscu i przy najważniejszej drodze. Ich widok miał budzić respekt przed konsekwencjami łamania prawa.

Około dwa wieki temu przez Europę przeszła wielka fala burzenia szubienic, związana ze zmianami w prawie karnym, które zaczęły się w końcu XVIII wieku. Pod wpływem poglądów **Monteskiusza, Woltera** i innych humanistów kolejne państwa zaprzestawały egzekucji publicznych powiązanych z torturami. Szubienice stały się przeżytkiem, dlatego mieszkańcy miast uroczyście je rozbierali.

Zlokalizowane pozostałości kamiennogórskiej szubienicy wskazują, że nie różniła się ona od innych tego typu ponurych obiektów na Śląsku. W czasach świetności jej cylindryczny mur kamienny o średnicy około 6 metrów mógł dochodzić nawet do 7 metrów wysokości. Do wnętrza prowadziły masywne, drewniane drzwi. Na szczycie wznosiły się ku górze 3 kamienne filary połączone trójkątnie przez drewniane belki, na których jednocześnie mogło zawisnąć w różnym czasie trzech skazańców. Zachowane resztki muru mają wysokość około jednego metra i szerokość w granicach 65-75 cm. Budowla ta pochodzi prawdopodobnie z XVI lub początku XVII wieku. Wiemy, że w roku 1731 była remontowana, a w 1820 roku decyzją rady miejskiej została wyburzona. Dzieła tego podjął się ostatni kat Kamiennej Góry o nazwisku **Schwarz**. Pozyskany materiał rozbiórkowy wykorzystano do wzniesienia nowej katowni, ale w obrębie już murów miejskich. Uratowano element kamiennego portalu z wejścia do szubienicy z wyrytą datą: 1731. Przez wiele lat do ocalałego kamiennego kręgu wrzucano polne kamienie oraz różne odpady. W jego wnętrzu wspomniani już naukowcy ze Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa znaleźli m.in. liczne fragmenty ceramiki z XIX wieku oraz kości zwierzęce. Po wykonaniu głębszego wykopu natknęli się na ludzki ząb i kości palca, należące niewątpliwie do skazańca. Wokół szubienicy nie prowadzono badań ziemnych, ale zostały one zaplanowane na przyszły rok (2013).



Dzięki ustaleniom doktora Wojtuckiego wiadomo, że mury kamiennogórskiej szubienicy były świadkiem przynajmniej kilkunastu egzekucji potwierdzonych źródłowo. Każde stracenie to nie tylko rytualny akt prawny, lecz także oczekiwane widowisko publiczne, ściągające tysiące ludzi z miasta i okolic, którzy - jak na jarmarkach - w rozłożonych przez handlarzy kramach zaopatrywali się w jadło i napoje! Wykonywane kary obejmowały ścięcie przestępcy mieczem lub toporem, powieszenie lub łamanie kołem, czyli druzgotanie kości kołem od wozu, następnie wplecenie zwłok w jego szprychy i wystawienie na „czubku” szubienicy na widok publiczny. Na taki okrutny los narażeni byli mordercy, rabusie, podpalacze i dzieciobójcy, głównie kobiety, które ze strachu przed hańbą pozbywały się nieślubnych dzieci. Do egzekucji za dzieciobójstwo doszło w latach 1709, 1712, 1723, 1727 i 1731. W 1708 roku pewnej kobiecie za otrucie męża, przy szubienicy, na kłocu, toporem odcięto prawą rękę, potem głowę i pogrzebano w jej sąsiedztwie. Również w tym samym roku uśmiercono mieczem pewną starą pannę z Jaczkowa za wywołanie pożaru, a następnie zwłoki jej spalono na drewnianym stosie. W 1709 roku ukarano mieczem dzieciobójczynię i pochowano bez trumny obok miejsca osądzenia. W 1731 roku powieszono na szubienicy. .. portret oszusta finansowego, który zdołał umknąć przed kaźnią do. .. Krakowa, gdzie prawdopodobnie jednak nie uniknął kary śmierci. Jedną z ostatnich egzekucji przy kamiennogórskiej szubienicy miała miejsce w roku 1778, kiedy łamano kołem i wpleciono w jego szprychy niejakiego **Johanna Caspara Hoffmanna**.



Ten ponury w swej wymowie tekst zakończymy optymistycznym akcentem. Otóż wspomniany już kat Schwarz miał powołać w latach 30. XIX wieku fundację swojego imienia, wspierającą biednych oraz zasilającą pieniędzmi katolicką instytucję kościelną. To niezwykle dzieło kata Schwarz funkcjonowało w Kamiennej Górze aż do lat przed wybuchem II wojny światowej!

Kinga Merta – klasa II d LO; jal

Źródło: Juergen Schwanitz, „Galgenberg von Landeshut/Kamienna Góra entdeckt”, [w:] „Schlesischer Gebirgsbote” nr 12/2012, s. 367-370; tekst wzbogacono też informacjami z internetu.

Paul Methner – król kamiennogórskiego Iniarstwa



Paul Methner

Paul Methner podobnie jak jego kuzyn Heinrich Frahne zaliczany jest do ścisłego grona potentatów włókienniczych w Kamiennej Górze. August Emil Paul Methner urodził się 21 listopada 1844 roku w miejscowości Wińsko (Winzig) w powiecie wołowskim. 1 października 1852 roku jego starsi i przyrodni bracia – Carl (1821-1875) i Robert (1829-1868) – założyli w Kamiennej Górze przy Alei Wojska Polskiego (Wallstrasse) firmę „Bracia Methner”. W domu mieszkalnym Carla wydzielono pomieszczenia na skład handlowy tkanin lnianych i urządzono biuro. Wiedzę i doświadczenie niezbędne do uruchomienia własnego interesu nabyli w Świebodzicach w spółce rodzinnej „Christian Gottlieb Kramsta i Synowie”.

Po nagłej śmierci współzałożyciela Roberta Methnera w dniu 24 maja 1868 roku biznes prowadził samodzielnie Carl, który uzyskał tytuł królewskiego radcy handlowego i stał się znanym przedsiębiorcą nie tylko na terenie Niemiec. Firmę rodzinną uhonorowano wieloma medalami i dyplomami. Carl, umierając w 1875 roku, pozostawił żonę **Annę**, z domu **Weissig** (z Gryfowa Śląskiego), oraz dziewięć dzieci, w tym 4 córki.

Od 1856 roku Paul Methner mieszkał w domu przyrodniego brata Roberta i był wychowywany przez jego żonę **Marie**, z domu **Roever**. Po zakończeniu edukacji szkolnej i odbyciu praktyki kupieckiej przyjęto go do firmy braci (1860). W 1867 roku został jej pełnomocnikiem. Dzięki zgromadzonym środkom finansowym miał idealne warunki do założenia rodziny. 1 lipca 1873 roku poślubił **Marie Weber**, córkę kupca i przewodniczącego rady miejskiej, a także honorowego obywatela Kamiennej Góry - **Karla Webera**. Z tego związku przyszło na świat ośmioro dzieci, w tym 3 córki. Rodzina mieszkała w starym, historycznym domu przy dzisiejszej ulicy Słonecznej (po II wojnie mieścił się tam czasowo internat LO), w którym w maju 1759 roku nocował król **Fryderyk II** (wtedy obiekt ten należał do kupca **Duttenhofera**). Z kolei 3 września 1875 roku w jego progi zawitał feldmarszałek **Helmut von Moltke**, jeden z trzech twórców zjednoczenia Niemiec (na jego cześć ulicę tę nazwano Moltkestrasse).

Po śmierci drugiego przyrodniego brata Carla w 1875 roku i na mocy jego testamentu kierownictwo w firmie przejął Paul do spółki z kuzynem Heinrichem Frahne, zmieniając jednocześnie jej nazwę na „Methner i Frahne”. Pod rządami nowych właścicieli nastąpił dynamiczny rozwój wielozakładowego przedsiębiorstwa, które uzyskało renomę na świecie. 1 lipca 1906 roku przekształcono je w spółkę akcyjną pod nazwą „Śląskie Zakłady Włókiennicze Methner i Frahne S.A. z siedzibą w Kamiennej Górze”.

Oprócz kierowania firmą Paul pełnił wiele innych funkcji. Podobnie jak jego teść Karl Weber przewodniczył przez wiele lat kamiennogórskiej radzie miejskiej. W latach 1894-1919 był prezydentem Izby Handlowej, członkiem Niemieckiej Rady Handlowej, współzałożycielem i przewodniczącym Kamiennogórskiej Giełdy Przędzy i Lnu, członkiem Okręgowej Rady Kolejnictwa i członkiem instytucji sprawującej opiekę nad Gimnazjum Realnym w Kamiennej Górze. 4 sierpnia 1892 roku otrzymał tytuł „Królewskiego – Pruskiego Radcy Handlowego”, a 4 marca 1904 roku nominację na „Tajnego Radcę Handlowego”. Za swoją działalność wyróżniono go wysokimi odznaczeniami krajowymi i zagranicznymi. Miasto Kamienna Góra w 1914 roku nadało Paulowi Methnerowi tytuł honorowego obywatela. Jego imieniem nazwany został też plac przed miejską Szkołą Ludową (Volksschule – obecnie siedziba ZSO).

Paul Methner zmarł 25 maja 1919 roku w Kudowie Zdroju. Pochowano go w kaplicy rodzinnej przy kościele Łaski w Kamiennej Górze. Wejścia do niej chroniła artystycznie wykonana krata z kutego żelaza.

Kinga Osojca i Joanna Jeleń – klasa II d LO

Źródło: Hella Moritz, „Kurzbiografien von 100 bedeutenden...”, Wolfenbuettel 2011, s. 120-122.

Hotele, zajazdy i pensjonaty w Lubawce

Od Pani Barbary Rochali z Brzegu w woj. opolskim otrzymaliśmy m.in. zachowany w idealnym stanie przewodnik turystyczny po Lubawce z końca lat 20. XX wieku. Wydawnictwo to jest interesującym źródłem do historii tego przygranicznego miasteczka. Wybraliśmy z niego informacje o stanie bazy noclegowo-gastronomicznej, którą przedstawiamy według schematu: hotele i zajazdy – nazwa, właściciel, adres, ilość pokoi, pensjonaty – nazwa i adres. Pani Barbarze, byłej kamiennogórzance i stałej czytelniczce naszego pisma, dziękujemy za kolejny cenny dar związany z historią Ziemi Kamiennogórskiej!

3 hotele: **„Deutsches Haus”** – Otto Fischer, Neue Bahnhofstrasse 2, 15 pokoi; **„Kyffhaeuser”** – Johann Rebhan, Markt 19, 10 pokoi; **„Schmidts Hotel”** – Rudolf Huebner, Markt 14, 8 pokoi. We wszystkich hotelach istniała możliwość garażowania aut gości. Cena za wynajęcie pokoju z wyżywieniem (śniadanie i obiad w pierwszym i trzecim hotelu, w drugim – śniadanie, obiad, kolacja) była taka sama i wynosiła 4,50 marki.



10 zajazdów (gospód): **„Zum Ruebezahl”** – Gertr. Krause, Landeshuter Strasse 19, 4 pokoje; **„Zum Schwarzen Adler”** – Albert Gellrich, Stockstrasse 2, 2 pokoje; **„Zur Forelle”** – We. Marie Schubert, Markt 15, 2 pokoje; **„Zum Gruenen Baum”** – Georg Rieger, Trautenauer Strasse 4, 4 pokoje; **„Zum Braunen Hirsch”** – Hug. Hoppe, Schmiedeberger Strasse 7, 3 pokoje; **„Zur Hoffnung”** – Hugo Wippler, Trautenauer Strasse 29, 3 pokoje; **„Zum Schiesshaus”** – Fritz

Pfoertner, Landeshuter Strasse 35, 1 pokój; **„Zur Goldenen Krone”** – Max Elsner, Landeshuter Strasse 13, 1 pokój; **„Zum Fuerst Bluecher”** – Oswald Geppert, Schmiedeberger Strasse 24, 1 pokój; **„Zur Eisenbahn”** – Paul Heinzl, Wihardstrasse 9, 1 pokój. Koszt wynajęcia pokoju z pełnym wyżywieniem (śniadanie, obiad, kolacja) wahał się od 3,50 do 4,50 marki. Garaż posiadał tylko zajazd „Zum Gruenen Baum”.

12 pensjonatów: **„Hentschel Richard”**, Kurzegasse; **„Suessmann”**, Neue Bahnhofstrasse 19; **„Zimmermann”**, Landeshuter Strasse 25; **„Slak”**, Landeshuter Strasse 26; **„Schwarz”**, Landeshuter Strasse 30; **„Pietsch Wilh.”**, Gerbergasse 4; **„Reimann”**, Gerbergasse 4; **„Kuhn, Kaufmann”**, Trautenauer Strasse 32; **„Falge Ignatz”**, Schmiedeberger Strasse 10; **„Jenke Hugo”**, Schmiedeberger Strasse 8; **„Hladjk”**, Markt 12; **„Langner Selma”**, Trautenauer Strasse 44. Każdy z pensjonatów oferował gościom po jednym pokoju z ceną za łóżko w granicach 1-4 marki. Najdroższy był 2-pokojowy „Suessmann” (4 marki za łóżko). Tylko w trzech z nich („Suessmann”, „Pietsch Wilh.”, „Falge Ignatz”) istniała możliwość przygotowania posiłków.

W sumie w Lubawce w drugiej połowie lat 20. XX wieku na przyjezdnych czekało oficjalnie 68 pokoi w 25 obiektach, w tym 33 w hotelach, 22 w zajazdach i 13 w pensjonatach.

jal

Źródło: „Liebau im Riesengebirge”. Herausgegeben von der Stadt Liebau (brak roku wydania), s. 30-31.

Bolkowski oddział RAD-u

Gdy w roku 1932 także powiat bolkowski uległ rozwiązaniu na mocy bardzo kontrowersyjnej ustawy o reformie administracyjnej pruskiego rządu, pogorszeniu uległy stosunki gospodarcze w mieście. W późniejszym czasie trzeba było szukać środków i dróg, aby szkody powstałe w wyniku reformy zrównoważyć w inny sposób.

Poszukiwanie ratunku zakończyło się względnym sukcesem. Do Bolkowa przybył oddział RAD-u (Reichsarbeitsdienst – Służba Pracy Rzeszy), który wznosił swoje koszary w południowej części **Wzgórza Ryszarda**.



Do budowy użyto około 10 przenośnych baraków, które były złożone z pojedynczych części. Połowe koszary zajmowały obszar 4,5 morgi. W cieniu drzew postawiono baraki administracyjne.

Oddział budowlany RAD-u oznaczony numerem 4/103 liczył 230 ludzi. Urządzenie obozu rozpoczęło się w 1939-40 roku. Specjalizacją tego rodzaju oddziałów były prace melioracyjne, regulacje rzek, budowa dróg i wiaduktów. Zaskakuje zbieżność pomiędzy lokalizacją koszar i budową pod Wzgórzem Ryszarda fabryki samolotów. Ta ostatnia jest jedynym widocznym efektem prowadzonych na terenie Bolkowa w czasie wojny prac, w których jednak od 1943 roku brali głównie udział więźniowie obozu Gross - Rosen. Żołnierze RAD-u, uzbrojeni w łopaty i kilofy, przygotowywali corocznie dla swoich młodszych kolegów z Hitlerjugend plac namiotowy, gdzie stał barak z zapasami i barak kuchenny. Na okres letniego obozu ustawiono stylową obozową bramę.

Bolków zapewne z dumą spoglądał na swój mały „garnizon”, który uświetniał wszelkie obchodzone w mieście uroczystości defiladami. Gdy na początku lutego 1945 roku zbliżył się front, wybiła godzina prawdy, w której miała okazać się wartość bojowa oddziału. Tymczasem, jak pisał jeden z czołowych bolkowych „podwładnych” Hitlera – **Lahmer**, gdy pod Roztoką rozgorzały walki, oddział RAD-u ewakuowano specjalnym pociągiem, aby ratować młodych mężczyzn przed atakiem Rosjan. Jazda rozpoczęła się 12 lutego 1945 roku i prowadziła przez obszar Sudetów do Górnej Frankonii, gdzie pasażerowie pociągu na początku maja 1945 roku dostali się do amerykańskiej niewoli.

Paweł Gawron, klasa II d LO

Krakowski żak zabójcą dziewczynki w Kamiennej Górze!

(...) Zdarzało się jednak również, że z samego Krakowa przybywano na naukę do Kamiennej Góry. Jeszcze przed pół wiekiem [około 1923 roku - red.] na kamiennogórskim cmentarzu przykościelnym znajdowała się płyta nagrobna z piaskowca, kryjąca bardzo stary grób. Niemieckiego napisu już nie można było odczytać, ale na szczęście zrobiono to jeszcze w czasach, gdy litery były całkiem wyraźne. Dlatego też wiemy, że jego treść była następująca: ROKU 1619 15 SIERPNIA // MIĘDZY 11 A 12 W POŁUDNIE // CZCIGODNEGO PANA WOLFA // MIESZCZANINA I RADNEGO TUTEJSZEGO // UKOCHANA CÓRKA ELŻBIETA // ZOSTAŁA PRZEZ WŚCIBSKIEGO // POLSKIEGO SCHOLARA Z KRAKOWA // ŻAŁOŚNIE ZASTRZELONA OŁOWIANĄ KULĄ // KTÓRA PRZESZŁA WSKROŚ CIAŁO I PRAWY RAMIĘ // GDZIE TEŻ POZOSTAŁA // NASTĘPNEJ NOCY MIĘDZY 3 A 4 // W WIELKICH BÓLACH ODESZŁA // MAJĄC 13 LAT I 11 TYGODNI I 3 DNI // TU JEST POCHOWANA // KAMIEŃ POŁOŻONO DLA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PAMIĘCI // AMEN

Płaskorzeźba na epitafium przedstawiała zmarłą dziewczynkę w naturalnej wielkości, obok niej widniał herb w polu którego był wilk i inicjały E.W. Grób umieszczono prawdopodobnie na głębokości 6 łokci, ponieważ rodzice z wielkiej miłości złożyli do grobu niezmiernie kosztowności i obawiano się hien cmentarnych. Rodziców Elżbietki nieszczęśliwie zastrzelonej przez krakowskiego żaka zapewne podczas lekkomyślnej zabawy pochowano później tuż obok córki. Ich groby kryły również kamienne płyty, na których wyryto postacie w naturalnej wielkości. Płaskorzeźba przedstawiała ojca trzymającego w lewej ręce rękawiczki, a w prawej kapelusz, szyję ozdabiał mu szeroki kołnierz, odziany był w płaszcz. Na tym stroju wisiał gruby łańcuch przytrzymujący herb z wilkiem i inicjałami H.W. Skromniejsza płaskorzeźba matki zawierała herb z sercem, z którego wyrastała róża i inicjały A.S.

Tu warto zatrzymać się nad refleksją, jak trafił do Kamiennej Góry ów mały, pechowy krakowianin na początku XVII stulecia. Niemiecki kronikarz Kamiennej Góry [**C.F. Hayn** – red.] tak skomentował ten fakt: „*W owych czasach było na Śląsku zwyczajem posyłać niemieckie dzieci na jakiś czas do Polski, żeby się nauczyły języka polskiego, Polacy zaś przysyłali swoje dzieci na Śląsk dla nauki języka niemieckiego*”. Można tu dodać, że w niektórych regionach Śląska w owym czasie uczono się po polsku, ponieważ poczuwano się do polskości, w innych przez sentyment do kraju przodków, w pozostałych dla potrzeb przede wszystkim handlowych. Żeby w dawnych wiekach zrobić na Śląsku karierę handlową albo urzędniczą, trzeba było znać język polski, komunikatywny w najszerszych rzeszach społeczeństwa. W niektórych okręgach tej prowincji do XIX wieku włącznie można było się porozumieć jedynie po polsku.

Nic tedy dziwnego, że i w Kamiennej Górze, ważnym wówczas mieście handlowym długo utrzymywała się znajomość języka polskiego. Świadczą o tym nawet życiorysy wielu wykształconych kamiennogórczan, którzy choć po studiach na uniwersytetach niemieckich, podejmowali pracę w prowincjach polskich. (...)

Ryszard Kincel

Źródło: Ryszard Kincel, „Łańcuta Śląskiego akcenty polskie”, [w:] „Szkice z dziejów Kamiennej Góry, Chełmska Śląskiego, Lubawki”. Kopia maszynopisu, prawdopodobnie nigdzie nie publikowana, bez daty i numeracji stron.



Walther von Brauchitsch w Bolkowie

Ten hitlerowski feldmarszałek pochodził z prastarego śląskiego rodu szlacheckiego z tradycjami serbołużyckimi, znanego już w XIV wieku. Od 1938 roku pełnił funkcję naczelnego dowódcy Wehrmachtu (niemieckich wojsk lądowych). 23 września 1938 roku w Szczawnie-Zdroju ożenił się po raz drugi z urodzoną w Bolkowie **Charlotte Rueffer** (1903-1992), córką sędziego **Georga Rueffera i Else Wendorf**. W 1939 roku kierował kampanią przeciwko Polsce, a w 1940 roku dowodził wojskami niemieckimi w Danii, Norwegii i Francji. 19 lipca 1940 został awansowany do stopnia feldmarszałka i otrzymał zadanie przeprowadzenia ataku na ZSRR. Za niepowodzenia pod Moskwą Hitler zdymisjonował go 19 grudnia 1941 roku. Do końca II wojny nie powrócił już do czynnej służby. Brauchitsch po dymisji stale zamieszkiwał w „letnim” domu swojego teścia w Bolkowie, który urzędował we Wrocławiu. Nie angażował się w życie miasta i w cywilnym stroju nie był rozpoznawany przez mieszkańców. Sezonowo widywano go podczas pielęgnacji przydomowego ogrodu. Nikt też nie próbował wciągać go w wir życia towarzyskiego lokalnej elity, zwłaszcza tej partyjnej (NSDAP), która – jak się wydaje – miała na niego szczególne baczenie. Gdy w styczniu 1945 roku przez Bolków przetoczyły się pierwsze kolumny niemieckich uciekinierów i wyraźnie słychać było już odgłosy armatnich wystrzałów nadciągającej Armii Czerwonej, wyjechał z żoną specjalnym pociągiem i przez Czechy dostał się do Niemiec. Brauchitscha aresztowano po wojnie w jego drugim domu w Szlezwiku-Holsztynie. Był świadkiem w Procesie Norymberskim (1945-1946). Nie dożył do swojego procesu; zmarł na niewydolność krążenia w brytyjskim szpitalu wojskowym.

UWAGA! O Brauchitschu na łamach naszej gazetki pisała już wcześniej Beata Sikora (obecnie klasa II d LO) w artykule „Wojenna przystań feldmarszałka” (nr 5/2012, s. 2.)

Paweł Gawron, klasa II d LO

DZIĘKUJEMY za 3-letnią współpracę Monice Myjak z klasy III a LO oraz Jakubowi Furmankowi, Paulinie Gajdzie, Przemysławowi Gajdoszowi, Sandrze Graczyk i Katarzynie Olszewskiej z klasy III b LO. Życzymy powodzenia na maturze!

REDAKCJA: Jan Lubieniecki (redaktor prowadzący i opiekun kółka), Tomasz Zabłocki (redaktor techniczny) – klasa II d LO. Pismo wydawane jest nieprzerwanie od 2003 roku i ukazuje się 5 razy w roku szkolnym (październik, grudzień, luty, kwiecień, czerwiec).

Wszelkie prawa zastrzeżone